



Organ Śląskiego Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu”.

Wydawca: Śląski Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu”.

Pod redakcją ALOJZEGO MACHA

Przyw. Adres Redaktora: Katowice, ul. Teatralna 10 (part). P. K. O. Nr. 305.910. Prenumerata miesięczna 60 gr, kwartalna 1,80 zł, roczna zł. 6.00

## Handel żywym towarem.

Dnia 11 maja r. b. jedno z pism krakowskich podało p. t. „Misja dworcowa w Warszawie na usługach handlu żywym towarem. Tak wygląda „opieka społeczna“ w Warszawie“ w formie sensacji wiadomość następująca:

„Warszawska policja obyczajowa wpadła na trop nowego gniazda handlu żywym towarem. Sprawa ta przedstawia się niezwykle interesująco tembardziej, że — jak zdołaliśmy dotychczas ustalić — do afery tej włączona jest misja dworcowa (!!!), która zgłaszające się pod jej opiekę młode wiejskie dziewczęta kierowała do pewnego domu przy ul. Wilczej Nr. 18. W domu tym w mieszkaniu niejakiej Polkowskiej dziewczęta zamiast obiecanej pracy spotykały się z propozycjami łatwego zarobku przez uprawianie nierządu. Jak się dowiadujemy, w mieszkaniu Polkowskiej od dłuższego czasu odbywały się huczne zabawy i pijatyki, schodzili się różni goście z ulicznymi i t. p. W dniu dzisiejszym policja aresztowała kilku członków misji. Dalsze śledztwo w toku.”

Oto cała notatka. Krótka, ale węzłowata. Znaną jest powszechnie rzeczka, że handel żywym towarem na całym świecie uprawiają wyłącznie żydzi. Aby się tej pladze współczesnej ludzkości przeciwstawić, przy Lidze Narodów istnieje specjalna komisja dla walki z handlem żywym towarem, a we wszystkich państwach powstały jej agendy. Takimi agendami są misje dworcowe, które przyjeżdżające i odjeżdżające dziewczęta mają otoczyć swą opieką, iść im z poradą i pomocą. Cóż więc robią żydki, handlarze żywym towarem, aby utrzymać się przy swoim procederze i uniemożliwić tę samoobronę społeczną, jaką są misje dworcowe?

Jest wielki procent wśród gojów, którzy gotowi są zawsze służyć żydostwu, byle zarobić. Dadzą się użyć za narzędzie do najbardziej nawet zbrodniczych celów. Najwięcej zbrodniczych łotrów, gotowych zawsze wysłużyć się żydostwu, posiada nasz naród polski, bo wśród nas żyje 4-miljonowa masa żydowska, bo procentowo u nas jest żydów najwięcej. Dlatego mamy w Polsce dwa niebezpieczeństwa: 1) ze strony żydostwa, 2) ze strony szabesgojów, wysługujących się dla osobistych korzyści żydostwu. Dlatego walka samoobronna w Polsce jest niesłychanie utrudniona.

Mówi się, że w Polsce mamy dużo mniejszości narodowościowych: żydów, Niemców, Ukraińców, Białorusinów, Rosjan i Litwinów. Mówi się, że Polaków jest najwięcej, że w Polsce stanowią większość, a z mniejszości narodowościowych najliczniejsi są żydzi i Ukraińcy. Jest to błąd jedna z największych. W Polsce Polaków jest najmniej. W Polsce największy procent stanowią szabesgoje, t. j. Polacy, którzy żyli się z żydostwem, żydostwu w każdej chwili służą, do żyda każdy swój grosz zanoszą, dla osobistych korzyści żydowi się sprzedają, każdą zbrodnię popełnią, wślizgną się wszędzie, nawet do misji dworcowych, byle zarobić, byle żydostwu się wysłużyć. Zapamiętajmy raz na zawsze, że na terenie Rzeczypospolitej Polacy stanowią nikły procent wśród ogółu ludności. Najwięcej jest szabesgojów, potem żydów, potem Ukraińców, wreszcie idą Białorusini i inni, a na samym końcu, w samym ogonku, dopiero Polacy. Jest to właśnie naszą największą tragedją, że to, co nam się wydaje narodem polskim, narodem nie jest, bo jeden ma dobro Polski i narodu polskiego na oku i dla tego najwyższego dobra chce żyć i pracować, a czterech myśli, jak mu żyd każe i jeśli tylko zarobi, żydowi duszę sprzeda.

### Kto i co pęta nogi akcji samoobronnej?

Gdy na moje barki spadł ciężar zorganizowania akcji samoobronnej na Śląsku, mówiłem otwarcie i z całym przeświadczeniem: Żydostwa się nie boję, ale obawiam się szabesgojów, zakapturzonych wysługiwaczy żydowskich, boję się zdrajców i prowokatorów. Od samego początku mówiłem, że walka z żydostwem trudną nie jest, ale ciężką jest, bo społeczeństwo polskie ma największy procent filosemitów, t. j. łotrów i szelmów, gotowych w każdej chwili — dla osobistych korzyści — wysłużyć się żydostwu. Liczyłem tylko na jedno. Ponieważ Śląsk posiadał znikomy procent żydów, zdawało mi się, że to żydostwo, które w ostatnich latach napłynęło w tak przerażającej masie, zwłaszcza do Katowic i Król. Huty, nie zdążyło jeszcze wprowadzić bakcyli rozkładu i zgniłizny w chrześcijańskie społeczeństwo. Liczyłem

na to, że ogół społeczeństwa jest moralnie zdrowy, a jednostki w poszczególnych miejscowościach, sprzyjające żydostwu i dla korzyści osobistych gotowe mu się wysłużyć, głosu nie mają, a ewentualny ich wpływ na ogół równa się zeru. Okazuje się, że się pomyliłem. Jeżeli chodzi o rodzime górnośląskie masy ludowe, te są zdrowe moralnie i wobec żydostwa — zwłaszcza napływowego — nieprzychylnie nastrojone.

Najlepiej można to było zaobserwować w dniu 1 maja r. b. gdy wielotysięczny pochód socjalistyczny maszerował przez ulice Katowic. Słychać było okrzyki najbardziej wrogie wobec państwa, ale najczęstsze i najgłośniejsze były okrzyki: „Precz z żydami!“ To dowodzi, jak zdrowe mamy masy ludowe, a jednocześnie świadczy, że tylko przypadek zagnał je pod czerwone sztandary, bo przecie sztandar czerwony to symbol destrukcyjnych sił żydowskich wśród społeczeństw chrześcijańskich.

3-letnia akcja „Do Czynu“ nie pozostała tu bez wpływu. Jeżeli znaczny procent tych mas ludowych zaopatruje się w tandetę żydowską w Sosnowcu lub Będzinie, przyczyn tego smutnego zjawiska należy szukać jedynie w biedzie oraz skandalicznej kalkulacji niektórych kupców chrześcijańskich przedewszystkiem w Katowicach. Bardzo często zaciskać musiałem pięści ze złości, gdy przyszedł do mnie nauczyciel lub urzędnik — wielki zwolennik akcji samoobronnej — i pokazał mi płaszcz lub ubranie, kupione w pewnym składzie chrześcijańskim przy ul. 3 Maja w Katowicach. Gdybym miał wolne 200 zł., tobym dał po 100 zł. każdemu, jako zwrot tego, co każdy przypuszczalnie przepłacił. Tacy „kupcy“ okazali się największymi szkodnikami akcji „Do Czynu“, bo stwarzali opinię, że w Sosnowcu lub Będzinie o prożność taniej się kupuje. Ci kupcy poprostu zerowali na akcji „Do Czynu“. Myśmy nawoływali, aby ogół chrześcijański unikał kupca żydowskiego, ale nie akcentowaliśmy, że tylko jednostki z pośród kupiectwa chrześcijańskiego na Śląsku sami mają zrozumienie. Tymczasem zaledwie jednostki drobnymi składkami miesięcznymi popierały akcję Związku „Do Czynu“, a w piśmie „Do Czynu“ nigdy ponad 10 kupców z Katowic ogłoszeń nie zamieszczało. Ogół kupiectwa chrześcijańskiego w Katowicach zerował na naszym trudzie i pracy, a skoro był prąd wśród społeczeństwa omijania składu żydowskiego, to pan kupiec chrześcijański korzystał z koniunktury i łupił skórę, jak się dało. Ogół nie wiedział, że za tych panów odpowie-

**FABRYKA i SKŁAD  
MEBLI — G. FESSER**  
Katowice-Załęże, - ul. Wojciechowskiego 44. Tel. 1551  
Poleca meble z wasnych fabryk, wykonane fachowo i solidnie. Ceny konkurencyjne za gotówkę i na raty.

Kupisz najtaniej! Kupisz najtaniej!  
Dywany, chodniki, firanki, płaszcze, suknie i kapelusze damskie tylko w

**DOMU KONFEKCYJNYM**  
w KRÓLEWSKIEJ HUCIE, ul. Wolności 25.

Dla klientów z Katowic zwrot kosztów podróży, a przy większych zakupach do rozporządzenia auto!

**Chcesz się pozbyć Twych piegów,**  
używaj jedynie Kremu i Mydła

**Ephelis Erbe**

Liczne uznania świadczą o niezawodności i dobroci Kremu i Mydła Ephelis. Żądać w każdej aptece i drogerji.



działność na nas spadać nie może, bo nic ich z naszą akcją nie łączyło, poza chęcią zerwania na naszym trudzie i mozolnej pracy. Gdy ogół kupiectwa w najmniejszych miejscowościach Górnej Śląska skupił się wokół akcji „Do Czynu” i potrafił cenami skutecznie konkurować z żydami, w Katowicach — z małymi wyjątkami — o samoobronie nie pomyślano.

Nie jeden z czytelników naszych przypomina sobie, że dziesiątki razy obojście wraz z p. Tomalakiem rozdawałem przed kościołem N. M. Panny w Katowicach — na oświatę ludu — tysiące egzemplarzy „Do Czynu”. Zapewne każdy sądził, że może kupcy katowicki regularnymi składkami miesięcznymi kosztu związane z tak hojnym rozdawaniem gazet pokrywają. Nic podobnego! Pokrycie mieliśmy od jednostek, z których większość nic z kupiectwem nie miała wspólnego. Jednostki ofiarne, ożywione troską o losy handlu i rzemiosła chrześcijańskiego, miały zawsze więcej zrozumienia dla akcji samoobronnej, niż kupiectwo samo, któremu akcja nasza takie doraźne korzyści przynosiła, że musiało je czuć w kieszeni. Od kupców katowickich na rozdawanie gazet na oświatę ludu — która im bezpośrednio korzyści przynosiła — nigdy więcej ponad 20 zł. miesięcznie nie mieliśmy. A jak się nam to kupiectwo za nas-e trudy odwdzięczyło i komu i do jakich podłych celów za narzędzie posłużyć chciało, zaraz to wyjaśnimy.

## Zrobiło się jak w rojowisku, po naszym szturmie na Kasę Chorych.

Wiadomo, żeśmy w ostatnich dwóch numerach „Do Czynu” zajęli się przezydzeniem Kasy Chorych na Katowice-miasto. To zażydzenie Kasy nastąpiło za rządów p. Czaplickiego, niedosłzłego szambelana, i p. Frąckowiaka, a nie ustało i wtedy, gdy prezesem zarządu został socjalista Adamczyk. Nic z podanych przez nas faktów nie da się zaprzeczyć lub odeprzeć.

Nie łudziliśmy się, aby p. p. Czaplicki i Frąckowiak — po ujawnieniu przez nas tak skandalicznych stosunków — byli naszymi zwolennikami i przyjaciółmi. Nasze artykuły spadły na nich, jak grzmot z nieba. Ale i wśród żydów kasowych zrobiło się, jak w rojowisku. Przez tyle lat wzięli do Kasy, nikt im w tem nie przeszkadzał, tysiące miesięcznie zbierali, a tu nagle robi się skandal, goje poczynają się buntować!?! Psuje się cały interes.... Nie tylko napływ żydów do Kasy będzie zahamowany, ale odpływ żydów musi stamtąd nastąpić... Kasa katowicka musi być odzyskana, bo mogą być awantury, bo ubezpieczeni stracą resztki zaufania do Kasy jako instytucji... A te ataki mają wpływ „szkodliwy” i na inne Kasy... Jeżeli żydki wszczęły np. rozmowy z dyrektorami w innych Kasach na Śląsku na temat ich przyjęcia, teraz nikt ryzykować nie będzie i nic z tego nie będzie... Popłoch wśród żydostwa kasowego, lub mającego nadzieję dostania się do Kas Chorych, zrozumiały... Te paskudne goje z „Do Czynu” tego nam narobiły... Te „Do Czynu”!?! Te małe 4-stronicowe „Do Czynu” jest taką przeszkodą w podboju Śląska przez żydostwo!?! Ono jedynie im w podboju przeszkadza!?! A żydkom się spieszy... Oniby chcieli szybko załatwić się ze Śląskiem... W pierwszym 10-leciu zdobyli bardzo dużo, a co jeszcze jest do zdobycia!?!

Walkę z zażydzeniem katowickiej Kasy Chorych należało rozpocząć przed laty. Tak dziśby ta Kasa nie wyglądała. Przed 2 laty zwróciliśmy na nią uwagę, ale brakło nam dalszych informacji... Tymczasem żydostwo kasowe wżarło się w społeczeństwo chrześcijańskie... W samej Kasie mocno nie siedzi, bo p. Frąckowiak nie mógł ich zabezpieczyć długoletnimi kontraktami, bo do tego nie ma prawa.

To też tylko w szabesgojach z pośród społeczeństwa polskiego cały swój ratunek widzi zagrożone żydostwo kasowe.

## Wśród kupców t. zw. chrześcij. żydki kasowe mają wielu przyjaciół!?!

Wśród kupiectwa t. zw. chrześcijańskiego w Katowicach lekarze żydzi mają wielu serdecznych przyjaciół. Największą liczbą może się pochwalić p. Baschkopf-Krajewski. Np. w domu p. Adolfa Tomaszewskiego z Katowic p. Baschkopf-Krajewski jest częstym gościem. O innych żydach i o innych kupcach t. zw. chrześcijańskich to samo dałoby się powiedzieć. Teraz się także ujawnia, że w dostaniu się do Kasy Chorych niektórym żydom pomagali kupcy t. zw. chrześcijańscy. To też, licząc na głupotę ludzką, osobnicy ci, po zaatakowaniu Kasy Chorych, poczęli puszczać wiatr, że „Do Czynu”, zamiast żydów bije... Polaków. W myśl rozumowania tych panów, to o tych agentkach handlarzy żywym towarem, które przez żydostwo zostały narzucone misji dworcowej w Warszawie i kierowały młode dziewczęta wiejskie do domów publicznych, nie powinno się pisać i policja obyczajowa i śledcza nie powinna się być nimi zainteresować, bo to przecież... Polki. Okazuje się, że policja śledcza cokolwiek inaczej zapatruje się na te sprawy, niż np. katowicki szabesgoje.

Stosunek szabesgojów katowickich do akcji samoobronnej na Śląsku i do najżywotniejszych

interesów ludu polskiego na Śląsku bardzo przypomina stosunek owych agentek żydowskich z misji dworcowej w Warszawie do moralności publicznej. Szabesgoje i żydofile uważają kupiectwo chrześcijańskie również za swego rodzaju żywotowar, którym da się handlować i na nim zarabiać.

## Żydostwo zawsze i wszędzie posługuje się szabesgojami.

W związku z naszymi rewelacjami na temat zażydzenia katowickiej Kasy Chorych jesteśmy świadkami gwałtownych ataków na akcję „Do Czynu”. Ataki te nie idą bezpośrednio ze strony żydów, ale ze strony szabesgojów, t. j. żydowskich pachołków. Gdyby żydostwo nas atakowało, nikogoby to z pośród chrześcijan nie zbałamuciło. Przed trzema laty — gdy rozpoczęła się akcja „Do Czynu” — delegacje żydowskie na czele ze swoimi posłami, Wiślickimi i Kirschbraunami, łączyły po ministerstwach w Warszawie i usiłowały utrać akcję „Do Czynu”. Gdyśmy to podali do publicznej wiadomości, każdy się wysmiał z tych żydowskich protestów i nikt się im nie dziwił. Żydostwo przekonało się, że trzeba działać nie bezpośrednio, ale przez swoich chrześcijańskich pachołków, t. j. szabesgojów... Taką metodą, jaką zastosowali w misji dworcowej w Warszawie... Obserwowałem to już przed kilku laty w Zarządzie Głównym Związku „Do Czynu”. Gdy się posiedzenie skończyło o godz. 11 wieczorem, byłem przekonany, że rano żydki dokładne będą posiadały wiadomości o stanie i planach organizacji. Wiedziałem, że mamy między sobą zakapturzonych Sruł-Gitów, ale początkowo trudno było się zorientować i lotrów nie można było zdemaskować. Szabesgojowskie Sruł-Gity mają to do siebie, że wkładają na swoje oblicza maski 100 procentowych antysemitów i czas dopiero pokazują, że swoją destrukcyjną robotą chcieliby kościć budząca się życie akcji samoobronnej i grabić je w interesie żydostwa.

Znam dokładnie całą literaturę antyżydowską w Polsce, ale jestem przekonany, że moja praca na temat zalewu Śląska przez żydostwo wraz z historią pierwszego 3 lecia akcji „Do Czynu” wzbudzi największe zainteresowanie wśród całego społeczeństwa. Jest to pierwsza moja praca, która jeszcze przed ukończeniem znalazła wydawcę i ku zmartwieniu żydostwa i jego pachołków wcześniej się ukaze, niż się tego spodziewali.

## Kupcy-szabesgoje idą z odsieczką kasowym żydom!?!

Przerażone żydki naszymi atakami na Kasę Chorych, mogły działać jedynie przez chrześcijańskich Sruł-Gitów, siedzących — niestety — w polskich organizacjach. Poderwać podstawy finansowe pisma „Do Czynu”, a przez to zamordować to jedyne sumienie ludu śląskiego, które stwarza niepokój i swoim głosem ostrzegawczym nawołuje do obrony najżywotniejszych interesów ludu polskiego na Śląsku przed zachłannością żydowską, było ich celem oddawna. Bo gdyby nie ten głos ostrzegawczy, Śląsk okazałby się dla żydostwa puszcza, w której jeden dąb po drugim bezbronne padałby na ziemię, powalany zachłannością i naporem ze strony „narodu wybranego”.

Więc co się robi? Krótko po naszym drugim ataku na Kasę Chorych zbierają się „chrześcijańscy” kupcy katowicki w liczbie 19 na swoje walne zebranie i poczynają obrabiać akcję „Do Czynu” za to, że atakuje Polaków... zamiast żydów!?! Chodziło oczywiście o p. p. Czaplickich i Frąckowiaków. I któż to tak obrabiał „Do Czynu” na owem zebraniu? A przedewszystkiem sam najwięcej zainteresowany p. Czaplicki, za którego rządów Kasa Chorych tak się obrzydliwie zażydziła. W związku kupców katowickich, który na swoje walne zebranie zbiera się w potężnej liczbie 19 osób, p. Czaplicki od pewnego czasu gra pierwsze skrzypce. Do ataków p. Czaplickiego przyłączyli się p. p. Strzałkowski, Paweł Kopieczny (ten z brodą) i Przesmycki, których ataki w kierunku „Do Czynu” mają takie same znaczenie i takie same cele, co protesty Wiślickich, Kirschbraunów i innych żydów.

## Analiza „bohaterów”...

Ale przyjrzyjmy się bliżej tym panom. P. Czaplicki nie może nas kochać, bo zażydzenie Kasy Chorych łączy się przeciwieństwo jego urzędowaniem w tej Kasie w charakterze prezesa zarządu. O p. Strzałkowskim z „Ebeco” tyle wiemy, że jest producentem gramofonów i prawdopodobnie życzyłby sobie, aby wszystkie wesela żydowskie w Polsce odbywały się przy dźwiękach jego gramofonów, co więcej, że tylko mu to pozostało, gdy wojskowa wytwórnia rowerów bije go swoimi cenami i uniemożliwia mu zbyt rowerów na rynku polskim. Ponieważ akcja „Do Czynu” istnieje od 3 lat i z p. Strzałkowskim nic nas nie łączy i nawet 5 groszami nie poparł naszych wysiłków, ataki p. Strzałkowskiego tyle nas obchodzą co ataki każdego żyda. Gdyby kiedyś kupców zachęcał do popierania akcji „Do Czynu”, miałby prawo dziś wysuwać wobec nas jakieś żądania lub protesty. Gdy tego nie robił, dziś na protesty p. Strzałkowskiego zapatrujemy się po swojemu — jako chęć zjednania sympatii dla swoich gramofonów wśród żydów, ale dopóty mają destruk-

cyjną siłę, dopóki my głosu nie zabierzemy. A głos w tych sprawach zabrać musimy.

Gdy misjonarz idzie z krzyżem w rękę, by w pewnej miejscowości — gdzie jest gniazdo bezbożnictwa — mówić o Bogu i najwyższych celach człowieka i po drodze napadnie go sfera psów z wyszczerzonymi zębami, ów misjonarz nie myśli o swem posłannictwie, ale łapie za sękaty kij i sforę wściekłych psów od siebie odgania. To samo i my robimy. Gdy nas okraża sfera szabesgojów, sękatym kijem opinii publicznej musimy ją od siebie odegnąć.

A teraz wymalujmy sylwetkę drugiego obrońcy żydostwa, p. Pawła Kopiecznego (tego z brodą). Od dłuższego czasu zastanawiają się ludzie w Katowicach, z czego ten pan żyje, bo nie ma żadnego zajęcia. Kiedyś był handlarzem węgla, a teraz od lat jest bez określonego zajęcia. Co taki pan może robić na zebraniu kupców i jakim prawem imieniem kupiectwa przemawiać, jeżeli kupcem nie jest, ani handlu, ani żadnego przedsiębiorstwa nie prowadzi, patentu nie wykupuje, podatki go nie przysięgniatają i żyje z czegoś, co budzi duże zainteresowanie wśród jego znajomych. Ten dawny bywalec „Astorji” nawet w kawiarniach się teraz nie pokazuje, bo nie ma — jak mówią — 60 groszy na szklankę herbaty. Przed laty przebywał w Łodzi, „działał” tam w organizacjach socjalistycznych, to też mógł tam tylko nabyć specjalnego sentymentu dla żydów. Ma ciężkie grzechy na sumieniu, a rodzina się go wyparła... I taki p. Paweł swoje brudne ręce wyciąga dziś w stronę akcji „Do Czynu”, by jej szkodzić... Niech p. Paweł nie liczy na nasze jakiegokolwiek skrupuły... Możemy w następnym numerze szczegółowo napisać, dlaczego się go rodzina wyparła... A w dwie godziny po tych rewelacjach p. Paweł w Katowicach będzie uniemożliwiony... Jeżeli jest bezrobotny, może wynajmując się żydom dla walki z akcją „Do Czynu”, ale opinia publiczna musi wiedzieć, co p. Paweł skłania do tego. Jeżeli pragnie działać pod płaszczykiem związku kupców rzekomo polskich w interesie żydostwa, my takie szelmostwa musimy zdemaskować.

Skoro w misjach dworcowych mogą działać agentki handlarzy żywym towarem, czy w polskich związkach kupieckich ma braknąć agentów żydowskich!?! Misje dworcowe o tyle jednak są w szczęśliwszym położeniu, że policja obyczajowa i śledcza uwalnia je od destrukcyjnych i zbrodniczych żywiołów, jeżeli chodzi o szabesgojów w związkach polskich społeczeństwo samo musi się bronić, a opinia publiczna niweczyć ich wpływy. O innych panach z szabesgojowskiego związku kupców w Katowicach pisać nie będziemy, bo sprawę dostatecznie wyjaśniliśmy. *Może jeszcze o p. Przesmyckim...* Ten pan ma dużo kuzynów i krewniaków wśród żydów... Ożenił się z żydówką, panną Lachmanowicz, urodzoną w Kamieńcu Podolskim na Ukrainie, córką kupca Dawida i Jenty z domu Goldenberg... Zresztą sam kupcem nie jest, lecz kierownikiem składu maszyn przy ul. 3-Maja p. f. Block i Brun... Co może znaczyć dla kupiectwa chrześcijańskiego głos o akcji „Do Czynu” takiego pana, skuzynowanego i spokrewnionego z Dawidami, Jentami, Morycami, Srułami i innymi Gitami!?! Zdążył już widocznie przesiąknąć wielką dozą bezczelności — właściwej jego żydowskiemu kuzynom — jeżeli ma odwagę zabierać głos o akcji „Do Czynu”.

## Dokąd przeniesiono walkę z akcją „Do Czynu”.

Przez związek kupców katowickich, p. p. Czaplicki, Kopieczni, Strzałkowsky i Przesmyccy postanowili przenieść swoją destrukcyjną robotę na szerszy teren. Uchwalili sobie rezolucję przeciwko akcji „Do Czynu” i postanowili ją przymusić na najbliższym t. zw. zjeździe „delegatów” tow. kupieckich. Misję tę poruczono bezrobotnemu Pawłowi Kopiecznemu, który swoją obecnością na zjeździe w charakterze delegata kupców katowickich ośmiesza cały zjazd, bo należy przypuszczać, że takich „delegatów” więcej tam było. Z przymusowaniem rezolucji przeciwko akcji „Do Czynu” p. Paweł trudu nie miał, bo przecie na zjeździe rej wodzili p. p. Widy, Ogorzał, Chorąży i inni wypróbowani przyjaciele żydów. O tych panach już tyle pisaliśmy, że opinia publiczna jest dostatecznie zorientowana. Zresztą nimi poczynają się interesować inne pisma...

## Jak p. Jerzykiewicz „bronił” kupiectwo górnośl. przed zalewem żydowskim!?!

Rezolucję przeciwko „Do Czynu” musiał przyjmując z zadowoleniem i p. Jerzykiewicz, przewodniczący zjazdu i prezes „kupców górnośląskich”. Dla jasności obrazu p. Walentemu Jerzykiewiczowi kilka słów także poświęcić musimy. Gdy w roku 1928 grono wybitnych osobistości z pośród społeczeństwa polskiego zachęcało mnie do zorganizowania akcji samoobronnej, byłem zdania, że ponieważ taka akcja bezpośrednio bronić będzie kupiectwo chrześcijańskie i ono korzyści ciągnąć będzie w miarę przekonywania ogółu, że żyda trzeba przy zakupach unikać, to też w gronie organizatorów akcji samoobronnej chciałem widzieć t. zw. prezesa kupców, p. Jerzykiewicza. Tymczasem p. Jerzykiewicza nawet na postronku początkowo wciągnąć się nie dało. To też za pośrednictwem warszawskiego czasopisma antyżydowskiego trochę



poskrobałem po piętach p. Jerzykiewicza, opisałem, co się dzieje na Śląsku, jak zalew idzie i jak prezes kupców polskich nie myśli o obronie zagrożonych interesów kupiectwa chrześcijańskiego na Śląsku. Miało to taki skutek, że zjawił się u mnie wysłannik p. Jerzykiewicza, p. Szulgit z Tarn. Gór, z oświadczeniem, że p. Jerzykiewicz — choć bardzo niechętnie — ale do komitetu organizacyjnego wejdzie oficjalnie z ramienia kupiectwa polskiego. P. Szulgit zwrócił mi jednak uwagę na to, że na porządną współpracę ze strony p. Jerzykiewicza liczyć nie mogę, bo jest współwłaścicielem firmy „Baron i Flieger”, produkującej farby i lakiery i zalew Śląska przez żydostwo osobiście p. Jerzykiewicza nie boli, bo np. te tysiące handlarzy domokrażnych farbami i lakierami nie handlują. Natomiast p. Jerzykiewicz posługuje się w całej Polsce żydami i wszędzie w większych miastach ma przedstawicieli żydów, a zgłaszających się chrześcijan nie przyjmuje. Na dowód jak p. Jerzykiewicz jest nastrojony do kwestji żydowskiej na Śląsku, p. Szulgit — który zrobił na mnie wrażenie 100-procentowego antysemitę — opowiedział mi historję następującą. W roku 1928 pod naporem protestów ze strony kupiectwa chrześcijańskiego p. Jerzykiewicz na czele delegacji udał się do p. wojewody Grażyńskiego. W tej delegacji brał udział również p. Szulgit. Jak mi opowiadał p. Szulgit, to p. Jerzykiewicz bardzo słabo mówił i bardzo niedbale w interesie kupiectwa chrześcijańskiego występował, a gdy p. Szulgit zabrał głos i z całą energją począł występować przeciwko żydom i żydowskiemu handlowi domokrażnemu, to p. Jerzykiewicz z tyłu począł ciągnąć go za frak, chcąc go powstrzymać w tej antyżydowskiej galopadzie... A gdy opuścili z niczem gabinet p. wojewody, to p. Jerzykiewicz szumiał, jak szampan, że złości wobec p. Szulgita za jego wielki antysemitizm.

Wobec takich faktów byłem obłany zimną wodą, bo — mimo deklaracji ze strony p. Jerzykiewicza, że do komitetu organizacyjnego wchodzi — na jego pomoc liczyć nie można było. Sądziłem, że aczkolwiek jemu osobiście zalew żydowski nie zagraża i żydów zamianował swoimi ambasadorami w całej Polsce i za ich pośrednictwem sprzedaje swoje farbki i lakiery, to jednak jako prezes zorganizowanego kupiectwa górnośląskiego będzie musiał bronić swoich członków, bo z małymi wyjątkami najżywniejsze interesy całego kupiectwa chrześcijańskiego są zagrożone zalewem żydowskim, a kwestja żydowska dla kupca chrześcijańskiego na Śląsku wybija się ponad wszystkie inne, nawet sprawy podatkowe, bo największy podatek można zapłacić, gdy interes obraca się i przynosi zyski.

Pomyliłem się zupełnie. Choć p. Jerzykiewicza udało mi się pozyskać do komitetu organizacyjnego, pociechy nie miałem z niego żadnej. Nigdy nie skłoniłem go, aby np. okólnikiem zawiadomił kupiectwo, że akcja powstała, że związek się z nią solidaryzuje, że kupiectwo we własnym interesie powinno ją materialnie i moralnie popierać. Gdy po wydaniu pierwszej odezwy w broszurze, widziałem, że sprawa zasypia i mogę pozostać z długami za druk odezwy, zdecydowałem się wypuścić pierwszy numer „Do Czynu” jako czasopisma. Związek kupców, widząc, że akcją znów się rusza i pójdzie naprzód, zajął wobec niej stanowisko wręcz nieprzyjazne, bo p. Jerzykiewicz na zebraniach się nie pokazywał — działał tylko przez swoich agentów, którzy usiłowali wnieść prąd destruktynny do organizacji — a wkrótce za pośrednictwem p. Chorążego zabronił korzystać nam z lokalu związku, a tłumaczył to tem, że lokal znajduje się w domu Izby Handlowej, a w Izbie siedzi żyd Sand, który, gdy o tem się dowie, może się źle patrzeć na p. Jerzykiewicza, że „takich zbrodniarzy” w lokalu związku przechowuje.

### **Niechaj ogół kupiecki się dowie, dla czego p. Jerzykiewicz nie chciał stanąć w jego obronie!**

Z obawy, aby nie narazić się żydostwu — ze względów czysto egoistycznych — p. Jerzykiewicz usiłował zagwoździć akcję samoobronną, na łup żydów oddać całe tysiące kupiectwa chrześcijańskiego na Śląsku, które chciały bronić swej egzystencji i utrzymać handel chrześcijański na Śląsku dla swoich dzieci.

Jeżeli dziś — korzystając z kryzysu gospodarczego, który musiał odbić się również i na akcji „Do Czynu” — p. Jerzykiewicz stanął na czele sprzysiężenia, pragnącego zakatrupić nasze 3-letnie wysiłki, to do naszych pierwszych obowiązków należy poinformowanie ogółu, kto to robi i w jakim celu. Jeżeli rezolucji przeciwko akcji „Do Czynu”, z konspirowanej przez żydostwo, p. Jerzykiewicz nie przeciwstawił się na ostatnim zjeździe, to nas to nie dziwi, ale cała sprawa musi być wyjaśniona i przed oczy opinji publicznej we właściwym świetle postawiona. Niech ogół wie, że ta rezolucja była bardzo na rękę p. Jerzykiewiczowi, a zaraz to szczegółowo wyjaśnimy.

W roku ubiegłym firma „Baron i Flieger”, której wówczas współwłaścicielem był p. Jerzykiewicz, znalazła się pod nadzorem sądowym i chciała ugodzić się z wierzycielami na pewien procent. Wówczas przyjechał jeden z najpoważniejszych wierzycieli, o czyście żyd, i oświadczył p. Jerzykiewiczowi wobec nadzorczy sądowego, iż o ugodzie niema mowy: „My chcemy widzieć plajtę Jerzykiewicza — groził żyd — bo pan, jako prezes polskiego

związku kupieckiego, dopuścił do powstania tego żydożerczego „Do Czynu”. Sprawa wyklarowana. Żydostwo spodziewało się, że p. Jerzykiewicz, jako prezes zorganizowanych kupców polskich, nie dopuści do powstania akcji samoobronnej na Śląsku. To też to wielkie biedaczysko, — mimo tylu wysiłków — gdy przed trzema laty okazało się bezsilnym wobec nas, to dzisiaj widocznie chce przekonać żydków, że coś dla nich może zrobić. Skorzystał więc z pomocy p. p. Czapllickich, Strzałkowskich, Przesmyckich, bezrobotnych Kopicznych i uchwaloną przez nich rezolucję przeciwko akcji „Do Czynu” przeforsował na zjeździe, bo tego wymaga i jego interes.

Wiadomo, że wszystkie przedsiębiorstwa w Polsce są zagrożone. I p. Jerzykiewicza kłopoty finansowe przygniatają. Może więc przyjąć znów nadzór sądowy i znów propozycje ugody?! Wobec przeforsowanej rezolucji przeciwko akcji „Do Czynu” i ogłoszenia jej z podpisem p. Jerzykiewicza, może żydki będą teraz liściowsze i łagodniejsze, może chętniej ugodzą się na jakiś procent?!?

Dla jasności obrazu podkreślamy, że przedsiębiorstwo p. Jerzykiewicza nosi firmę „Zjednoczone Fabryki Farb Baron i Flieger, Katowice-Ligota”. A przedstawicielami p. Jerzykiewicza są: 1) żyd Goldman na Lwów i Wchodnią Małopolską, 2) żyd Nach Abram na Warszawę, 3) żyd Chaim Rosenblatt na Łódź i województwo Łódzkie, 4) szwagier zaś Chaima Rosenblatta, Mojżesz Landau, jest przedstawicielem p. Jerzykiewicza na Zagłębie Dąbrowskie, Kraków i Zachodnią Małopolską, 5) w Końskich zaś rezyduje żyd Salberg, oraz na Kresach Wschodnich posiada p. Jerzykiewicz całą masę pejsatych przedstawicieli.

I z takiego goja, który wyłącznie wysługuje się żydami, żydki jeszcze nie były zadowolone i chciały widzieć jego plajtę, jedynie dlatego, że p. Jerzykiewicz nie uniał przeciwstawić się akcji „Do Czynu” i jej — jako prezes tow. kupieckich — nie dość energicznie zwalczał. Biedaczysko... Robiło, co mogło, nie dopuszczało do zebrzań antysemitów w lokalu związku, nie paliło się do akcji, zagnali je gwałtem z poprostu na kilka posiedzeń, zapraszało Sandów na zjazdy kupieckie, ale to wszystko nic wobec tego, że akcji „Do Czynu” p. Jerzykiewicz nie utracił!?

### **Na co liczył p. Szulgit?**

Na zjeździe „delegatów” w Katowicach zdarł również maskę ze swego oblicza p. Szulgit z Tarnowskich Gór. Gdy najwyczajniejszy kazirodca, występujący w charakterze delegata polskich kupców katowickich, wysunął rezolucję przeciwko akcji „Do Czynu”, p. Szulgit pierwszy ją poparł, licząc zapewne na to, że ona to sprawi, iż „Do Czynu” już się nie ukaze ku uciesze żydów i żydofilów, którzy spodziewali się pewnie grubo na tem zarobić. No i to biedaczysko także się przeliczyło. Przed 3 laty udawał 120-procentowego antysemitę i burzał się przede mną, że p. Jerzykiewicz trzyma z żydami i opowiadał, że gwałcił go gdy wobec p. wojewody on, Szulgit, chciał z całą energją przeciwko żydostwu i żydowskiemu handlowi domokrażnemu wystąpić?! W kilka tygodni zaś potem, gdy wychodziliśmy z posiedzenia komitetu organizacyjnego dla obrony Górnego Śląska przed zalewem żydowskim, p. Jerzykiewicz przestrzegwał mnie przed p. Szulgitem, przekonywując mnie: „Szulgit się kręci koło pana i pan wierzy w jego antysemitizm. Gdyby nie miał konkurencji w żydzie Hamburgu w Tarnowskich Górach, onby na pana nawet nie spojrzął. Pan nie wie o tem, że Szulgit jest spokrewniony z różnymi Srułami i Gitami, bo jest ożeniony z żydówką”.

Okazało się, że p. Szulgit mówił prawdę o p. Jerzykiewicz, a p. Jerzykiewicz o p. Szulgicie.

Mając całą kolekcję takich okazów jako rzeczników „antysemityzmu” w komitecie organizacyjnym dla walki z zalewem żydowskim, każdy musi wyrazić podziw, że mimo niezliczonej ilości zdrań, jawnych i ukrytych, mimo najrozmaitszych i najbrzydlivszych intryg, akcja „Do Czynu” przetrwała blisko trzy lata i nie mam najmniejszego zamiaru jej likwidować mimo wysiłków jej wrogów i mimo kryzysu gospodarczego, bo przeświadczenie i znajomość ludzi i terenu mówią mi, że gdyby akcja, takim wysiłkiem i trudem jednostek stworzona, upadła, drugaby nie powstała.

Teraz, po przeforsowanej rezolucji przeciwko akcji „Do Czynu”, p. Jerzykiewicz podnosi głowę, szczerze, t. j. z wyszczerzonymi zębami, może uśmiechać się przyjaźnie do każdego żyda, żydki cieszą się, że za pośrednictwem swoich pachołków już akcję utracili, a tu masz babo placek... z zakalcem. Całe świństwo łotrowskie wyszło na jaw, społeczeństwo dowie się, co się kryje pod powierzchnią tego bagna, które nazywa się niesłusznie Polskim Związkiem Tow. Kupieckich, a wszyscy kupcy chrześcijańscy, zagrożeni zalewem żydowskim, przekonają się, że głowacze z Zarządu Głównego na czele z p. Jerzykiewiczem rzesze kupiectwa chrześcijańskiego uważają za żywy towar, który można zaprzedać żydostwu, byle siebie przy życiu utrzymać.

### **Starszy kupiec chrześcijański poszukuje posady urzędnika, portjera albo stróża nocnego?**

Nie wiem, czy kupcy zwrócili uwagę na ogłoszenie w niedzielnym numerze „Polonii”, za pośrednictwem, którego starszy kupiec poszukuje posady urzędnika, portjera, woźnego lub nareszcie stróża nocnego. Takich „starszych kupców” poszukujących

posady urzędnika, portjera albo stróża nocnego będzie na Śląsku bardzo dużo, skoro kupiectwo górnośląskie pozwoli sobie uważać za żywy towar, którym mogą handlować Jerzykiewicze, Czapllicky, no i Chorąży z Wadowic, Ogorzał z Ropczyc, Widy z głębin Małopolski Wschodniej i cała zgraja żydofilów, mających tylko swój interes na oku. Niniejszy artykuł niechaj otrzeźwi tych kilkunastu kupców z Katowic i Król. Huty, bo koniec może być bardzo smutny. Za kilka lat — przy takim stanie rzeczy — wyczytamy w ogłoszeniu w „Polonii”, że starszy kupiec, np. b. właściciel wielkiego składu z konfekcją męską przy ul. 3-Maja w Katowicach, poszukuje posady stróża nocnego.

Teraz, gdy ujawniliśmy stosunek p. Jerzykiewicza do akcji „Do Czynu” od chwili jej powstania, wszystko się wyjaśnia. Gdyśmy wiecowali, protestowali i prowadzili pracę oświatową w sprawie niebezpieczeństwa żydowskiego, zarząd Związku Tow. Kupieckich, opanowany przez żydofilów, tylko konspirował, jakby utracić akcję „Do Czynu”, bo żydki tego się domagały, bo same żydki były wobec nas bezsilne. Teraz rozumiemy, dlaczego Widy, Ogorzał i Chorąży ryli pod akcją w szczególności na terenie Król. Huty, dlaczego Ogorzał z Ropczyc obiecywał niektórym kupcom dostawy za kilkaset tysięcy?! złotych, byle wycofali ogłoszenie za 12 zł?! z pisma „Do Czynu”. Jedni poznali się na tem austriackim gadaniu, inni uwierzyli, że Ogorzał z Ropczyc może im dać tak wielkie dostawy i ogłoszenie wycofali... i od roku na obiecane dostawy czekają?! Teraz po tej rezolucji, jaką uchwalili „delegaci” kupiectwa przeciwko akcji „Do Czynu” p. Jerzykiewicz, Chorąży i całe bractwo żydofilów poczyna wygrażać się kupcom chrześcijańskim, o ile ogłoszą z „Do Czynu” nie wycofają, przyczem powołują się na solidarność kupiecką. Tu nie rozchodzi się o solidarność kupiecką, ale solidaryzowanie się z agentami żydostwa. Tymczasem każdy kupiec chrześcijański, posiadający skład z obuwiem, bławatami lub konfekcją wie dobrze, że żydofile i agenci żydowscy z Zarządu Związku Tow. Kupieckich klientów im nie dadzą, ani im obrotów nie powiększą. Żydofile akcji „Do Czynu” nie podgrzyzą do tego stopnia, by istnieć przestała. Po naszych wynurzeniach, opartych na faktach i prawdzie, nastąpi otrzeźwienie i przebudzenie wśród chrześcijańskiego kupiectwa na Śląsku, a moja praca na temat kwestji żydowskiej na Śląsku z racji 3-lecia akcji „Do Czynu”, którą mam na ukończeniu, pozwoli ogółowi dostatecznie zorientować się w intencjach łotrów, szelmów i drabów, którzy — w ścisłym porozumieniu z żydostwem — działali przeciwko akcji samoobronnej na Śląsku. Dzieci tych żydofilów będą się rumieniły, że miały takich ojców. La guerre comme la guerre. Jak wojna, to wojna! Jak była wojna, to musi być i jej historia.

Alojzy Mach.

### **Palec Boży.**

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że p. Pawłowski, współwłaściciel firmy „Zjednoczone Fabryki Farb Baron i Flieger Katowice-Ligota”, rozgłasza, iż z firmy tej się wycofuje, a współnik i szwagier jego, p. Jerzykiewicz, nosi się z zamiarem zgłoszenia upadłości. Ciekawego szwagra i współnika ma p. Jerzykiewicz!?! Z tego wynikałoby, że — mimo tak gwałtownych ataków — pismo i akcja „Do Czynu” przeżyje p. Jerzykiewicza. Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Nauka z tego taka, że firmy chrześcijańskie niechaj żydostwem się nie posługują, za przedstawicieli swoich ich nie przyjmują, bo żydostwo nigdy do rozkwitu przedsiębiorstwa chrześcijańskiego nie doprowadzi. Może doprowadzić tylko do upadłości.

### **„Sprawozdanie” p. Frackowiaka i Dr. Friessa.**

Chcąc się choć częściowo i... chwilowo zrehabilitować w oczach chrześcijańskiej opinji publicznej, — po ukazaniu się naszych rewelacyjnych artykułów — p. Frackowiak zwołał sobie przedstawicieli niektórych pism śląskich na konferencję, po której zaprezentował zebranym zakład roentgenologiczny Kasy Chorych prowadzony przez żyda Dr. Friessa — opowiadając dziwy o tej znakomitości i jego działalności.

Przyjrzyjmy się tedy uważniej temu zakładowi. Za podstawę niechaj nam posłuży sprawozdanie, wydane drukiem przez Kasę Chorych na Katowice-miasto za rok 1927, w którym na samym wstępie cuda całe ogłasza p. Friess o swych zasługach. Z tupetem-właściwym żydowskiej rasie — czyni tam przeróżne obliczenia pisząc: „Gdyby Kasa Chorych nie posiadała własnego instytutu i skierowała pacjentów do lekarzy prywatnych, koszta za zabiegi wykonane w instytucie wynosiłyby 153.010 zł.” Poczem następuje szczegółowe obliczenie.

Stwierdzamy tedy, że obliczenie to jest kłamliwe i świadomie ma wprowadzić w błąd opinję publiczną, aby udowodnić, że żyd, Dr. Friess, daje Kasie Chorych niesłychane korzyści. Ale w jaki sposób Dr. Friess doszedł do sumy 153.010 zł.? Otóż zestawil on kolejno wszystkie zabiegi, jakie rzekomo wykonał personel instytutu roentgenologicznego i pomnożył je zupełnie dowolnymi i fantastycznymi cenami. Aby skontrolować to obliczenie i przeświecić je promieniami opinji publicznej, weźmy za podstawę do naszego — odpowiadającego rzeczywistości — obliczenia cennik, jaki stosuje Snółka Bracka dla tych



Kas Chorych, które korzystają z jej instytucji przy poszczególnych szpitalach. Zaznaczamy, że cennik Spółki Brackiej jest powszechnie uznany za wygórowany, to też naogół Kasy Chorych chętniej posługują się innymi zakładami roentgenologicznymi, prywatnymi lub znajdującymi się w innych szpitalach.

Otóż Dr. Friess liczy sobie za prześwietlenie klatki piersiowej po 25 zł., gdy Spółka Bracka liczy tylko 12,— zł. Za prześwietlenie żołądka oblicza 45,— zł., gdy Spółka Bracka robi to samo za 24,— zł. Za terapię roentgenowską liczy sobie Dr. Friess 25 zł. od wypadku, gdy Spółka Bracka przeciętnie bierze po 15 zł.

To też gdybyśmy obliczyli czynności zakładu, prowadzonego przez Dr. Friessa, według cennika Sp. Brackiej i gdybyśmy przyjęli, że istotnie dokonano wszystkich zabiegów, (kto je stwierdził i kontrolował?) otrzymalibyśmy kwotę nie 153 010 zł., ale tylko 93 543 zł. Tedy obliczenie Dr. Friessa oblagowało nas za pośrednictwem urzędowego sprawozdania tylko o sumę 59 467 zł.

Ale na tem nie koniec. Dr. Friess pisze dalej w swem sprawozdaniu: „W porównaniu z tem wydatki administracyjne w tym samym okresie wynosiły zaledwie 25 764 zł.“ I tu znów mieści się najpospolitszy fałsz, obliczony jedynie na ludzką głupotę. Przekonamy się o tem, gdy wejrzymy na dalsze stronicie sprawozdania Kasy Chorych i do liczb, które tam podaje. Dowiadujemy się stamtąd, że amortyzacja instytucji wynosiła 9 907 zł. Gdy doliczymy do tego sumę 24 000 zł., jaką pobiera rocznie Dr. Friess, oraz wydatki administracyjne instytucji w wysokości 25 764 zł., to otrzymamy sumę sięgającą 59 661 zł. A z tego wynika, że Kasa Chorych nietylko na Dr. Friessie nie zaoszczędziła, lecz wyszłaby znacznie lepiej, gdyby Dr. Friess i cały jego zakład przy Kasie Chorych nie istniał, a chorych załatwiali szpitale Spółki Brackiej, lub inne zakłady. Z tego widzimy, że katowicka Kasa Chorych przekreśla fakta, prawdopodobnie dlatego, aby z żyda zrobić bohatera i dobroczyńcę ludzkości. Ale jeszcze zapytajmy... Czy na tego rodzaju cyfry nabrali p. Frąckowiaka sam p. Friess i p. Frąckowiak zamieścić te bzdury żydowskie w dobrej wierze, czy też p. Frąckowiak świadomie mydli oczy społeczeństwu ze względu np. na te przyjacielskie więzy, jakie go łączą z Dr. Friessem?

## Pośpiech i to... gwałtowny.

Nikt się chyba nie dziwi, że nasze artykuły na temat stosunków — panujących w katowickiej Kasie Chorych — narobiły wrzawy nietylko wśród chrześcijańskiego społeczeństwa, ale przedewszystkiem p. Frąckowiak znalazł się w stanie podgorączkowym, o czym może świadczyć „zewnątrzna i wewnątrzna“ bieganina, no i kierowanie prób w stronę p. Macha za pośrednictwem wybitnych osobistości z pośród katolickiej społeczności, by mu dać spokój i więcej o nim nie pisać. Ponieważ p. Mach nie pisze dla przyjemności np. dokuczenia p. Frąckowiakowi, ale z pobudek społecznych — w interesie tysięcy rzesz ubezpieczonych oraz w obronie najżywniejszych interesów ludu polskiego na Śląsku — próśb p. Frąckowiaka pod uwagę brać nie mógł i pisać dalej i dalej będzie pisał... aż do skutku.

Tymczasem pod naporem czynników nadzorczych, p. p. Frąckowiak i Adamczyk wniosli aż 5 skarg do sądu przeciwko p. Machowi za pośrednictwem tow. Ziółkiewicza. Tow. Ziółkiewicz nie będzie mógł zapewne zbyt energicznie bronić kasowych żydów, bo w dniu 1. maja r. b., gdy maszerował przez ulicę Katowic, jego towarzysze — oprócz antypaństwowych — najwięcej wznosili okrzyków: „Precz z żydami!“ A ponieważ oprócz okrzyków antypaństwowych i okrzyku — Precz z żydami — towarzysze p. Ziółkiewicza najgłośniej wykrzykiwali — Precz z „gorolami“ — świadczy to o tem, że towarzysze górnośląscy — posługujący się tak polskim, jak i niemieckim językiem — międzynarodowości lub międzydzielnicowości socjalizmu nie uznają i — maszerując za tow. Ziółkiewiczem, krzyczą mu za plecami: „Precz z „gorolami“.

O ten okrzyk nam nie chodzi... Z tego rodzaju okrzyków powinien konsekwencje wyciągnąć tow. Ziółkiewicz i górnośląskim towarzyszem nie narzucać się. Ale o okrzykach — Precz z żydami — powinien pamiętać na rozprawie, gdy będzie mowa o obrzydliwym zażydzeniu katowickiej Kasy Chorych, bo towarzysze górnośląscy tak sympatycznie do żydostwa nie są jeszcze nastroszeni, jak p. Ziółkiewicz... choć wie dobrze o tem, że np. kancelarji adwokackiej nie mógłby otworzyć, ani w Krakowie, ani w Rzeszowie, ani w Husiatynie, bo cała adwokatura na terenie Małopolski jest opanowana przez żydostwo. Nie tylko dla katolika, ale nawet dla socjalika, niema w niej miejsca. P. Ziółkiewicza zalew Śląska przez żydostwo może nie przerażać, ale nawet socjaliści górnośląscy na łup żydostwa Śląska oddać nie chcą. Dlatego wśród bardzo brzydkich okrzyków, w dniu 1. maja wnoszą za plecyma p. Ziółkiewicza tak przepiękny i przeczudny okrzyk, jak: „Precz z żydami — Raus mit Juden aus Oberschlesien!“

Wracając do procesów — owych 5, jakie na nas czekają — narazie co do nich samych nic nie mamy do powiedzenia. Zamieścimy w następnym numerze szczegółowe sprawozdanie. Z uznaniem pokreślamy tylko pośpiech, z jakim te rozprawy zostały wyznaczone. Jeszcze następny numer „Do Czynu“ nie wyszedł, a już w związku z zamieszczeniem artykułu w poprzednim numerze, wpłynęły nietylko skargi do sądu, ale sąd wyznaczył terminy rozpraw. Świadczy to pochlebnie o sprężystości p. sędziego Dr. Głowac-

kiego, bo przy innych sprawach od wniesienia skargi do wyznaczenia terminu upływało 6 miesięcy, a niekiedy i rok cały. Nam to gwałtowne przyspieszenie terminu nie przeszkadza, a nawet cieszymy się z tego... Rozprawa za to nie odbędzie się tak szybko, bo zgłosiliśmy cały szereg świadków.

Rozprawy odbędą się w dniu 3 czerwca. Początek o godz. 11. Sala Nr. 100 w Sądzie Grodzkim w Katowicach, ul. Mikołowska. Kto nie chce żydów w Kasach Chorych na Górny Śląsku, niechaj na te rozprawy przybędzie! Zainteresowanie wśród chrześcijańskiego społeczeństwa jest tak wielkie, że radzimy wcześniej postarać się o miejsca, bo sala szczupła.

## Nowa ozdoba....

Od kilku miesięcy obserwujemy przed dworcem w Katowicach brodatego i plugawego żyda, który sprzedaje gazety żydowskie swoim współwyznawcom. Żyd ten, mający wygląd poprostu okropny, przez dłuższy czas nie mógł uzyskać zezwolenia z Dyrekcji Policji w Katowicach. Sprzedawał tedy gazety pokryjomu, wyciągając je z torby w ul. Dyrekcji... aby handel szedł. Tymczasem odwołał się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Sąd Administracyjny skargę tego żyda uwzględnił i żyd teraz oficjalnie może prowadzić swój proceder akurat przed dworcem w Katowicach. Jak wiadomo, prezesem Woj. Sądu Administracyjnego jest p. Szatko. Dyrekcja Policji żydowi temu jednak zezwolenia wydać nie powinna, dopóki ten żyd nie dostanie wyglądu europejskiego. Jest to skandal niesłychany, aby żyd — o tak obrzydliwym wyglądzie — płatał się od rana do wieczora przed dworcem w Katowicach. Jakie to robi wrażenie np. na przyjeżdżających obco krajowców?! Może się im wydawać, że zamiast do Katowic, przyjechali do Kowla, lub Sarn na Polesiu.

A skutki tego?! Właściciel kiosku przed dworcem musiał zwolnić córkę inwalidy górnośląskiego, bo żyd odebrał jej chleb, do tego stopnia zmniejszając obroty w kiosku?! Liczba bezrobotnych powiększyła się o jedną katolicką córkę inwalidy z powstania górnośląskiego?! Zalew Śląska przed żydostwo odbywa się kosztem ludu polskiego na Śląsku. Jeden żyd więcej — jeden bezrobotny chrześcijanin więcej. Ilu żydów napłynęło na Śląsk — mniej więcej tylu mamy chrześcijańskich bezrobotnych na Śląsku... jakby Śląsk został wywalczony dla żydów?! Wszystko w porządku... Niech tak idzie dalej... A zobaczymy wkrótce jeszcze większe skutki naszej głupoty i tępoty...

## „Bata“.

Żyjemy w czasach, gdy dużo się pisze i mówi o popieraniu wyrobów krajowych. Każdy grosz wydany przez nas na towary zagraniczne powiększa nam bezrobocie. Są to rzeczy znane. Tymczasem w okresie najstraszniejszego kryzysu gospodarczego na terenie Polski, jak grzyby po deszczu, jakby było u nas jak w raj, otwiera sobie swoje składy czeska „Bata“ i odbiera chleb i pracę tysięcznym rzeszom rzemieślniczym. W ostatnich czasach powstały składy „Baty“ w Katowicach i w Król. Hucie. Ludzie leciają, jak pszczoły do miodu, bo według reklamy „Baty“ sprzedaje ona nie obuwie, ale sam miód. W Król. Hucie — kto idzie ulicą Wolności z pudełkiem, ten trzyma w ręku obuwie „Baty“. Aby głupcom nalać do głowy trochę rozumu, zamieszczamy protokół na temat „miodu“ tej „Baty“ w dosłownym brzmieniu, podkreślając, że ta czeska „Bata“ tak sobie bezceremonjalnie zaczęła na Śląsku, że swoje składy obsadziła wyłącznie żydami. Musimy tedy traktować je narówni z żydowskimi. Z poniższego protokołu każdy się przekona, że wyroby „Baty“ to nie miód, ale papier, tektura i cerata, co powinno kosztować połowę tego, co płacicie.

Oto protokół: „Dnia 4 stycznia 1930 r. do Izby Rzemieślniczej w Łodzi zgłosili się reprezentanci: 1) Cechu Szewców w Łodzi w osobach podstarszego Lewandowskiego i p. Kowalczyka, 2) Cechu Szewców i Cholewkarzy m. Łodzi, 3) Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Branży Obuwianej, 4) oraz przedstawicieli konsumentów... z prośbą, aby w obecności prezydenta Izby Rzemieślniczej, p. Szwankowskiego... oraz dyr. Izby p. Piekarskiego stwierdzić, z jakiego materiału jest zrobione przyniesione przez nich obuwie.

Stwierdzono, że okazane obuwie jest zakupione w sklepie firmy „Bata“ w Łodzi... z zaznaczoną ceną sprzedaży 29,90 zł....

Wygląd zewnętrzny przedstawionego bucika jest następujący: półbucik czarny, męski, cały lakierowany, obecnie modny. Po rozebraniu wyżej opisanego bucika, stwierdzono co następuje: Podeszew bucika jest niecałkowita i dochodzi tylko do obcasu, podeszew jest zrobiona z lekkiej skóry podeszwianej, przyczem do wierzchu jest ona częściowo przyszyta, częściowo przyspilkowana żelaznami gwoździemi rymarskimi. Obcas jest zrobiony z drzewa, przyczem tylko jeden wierzehlek jest zrobiony ze skóry podeszwianej. Podkładka branzla jest zrobiona z tektury, jak również glanek. Zakładka, to znaczy wewnętrzna tylna część bucika jest zrobiona z tektury. Podnosek bucika (przy palcach) jest zrobiony z impregnowanej ceraty. Cała podeszwa jest zrobiona z płótna. Na wierzchnią część składa się przyszwana przednia, zrobiona ze skóry czarnej lakierowanej (ründlak) niskiego gatunku, natomiast tylna część bucika, t. j. tak zwana cholewka jest zrobiona z ceraty.

ciąg dalszy nastąpi.

## St. KUCHLEWSKI

Skład konfekcji męskiej, damskiej i obuwia.

KRÓL. HUTA P. K. O. 303 328. TARN. GÓRY  
ul. Wolności 23. ul. Krakowska 18.  
tel. 1220. tel. 529.

## CENTRALA MEBLI

właśc. CZECH.

Król. Huta, ul. Wolności 24.  
Telefon 514. Telefon 514.

## M. Marcinek KROLEWSKA HUTA

ul. Katowicka 10.

Poleca obuwie dziecinne, damskie i męskie, buty robocze, kropy, wykonane we własnym warsztacie, oraz obuwie fabryczne.

Najstarszy skład obuwia w miejscu. Ceny konkurencyjne.

## P. Kamiński

Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki

Król Huta, ulica Wolności  
róg Sienkiewicza, Tel. 1069  
Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

## Jan Golczyk, Królewska Huta

Rynek 22. mistrz krawiecki Rynek 22.

Pierwszorzędna pracownia ubrań męskich, damskich i mundurów na miarę.

## FRANCISZEK BISKUP, Król. Huta, 5 Maja 43

SKŁAD OBUWIA.

Poleca obuwie we wszelkich gatunkach we własnych warsztatach wykonane oraz fabryczne. Ceny konkurencyjne.

## JÓZEF PAROL

Konfekcja męska, damska i dziecinna oraz obuwie.

Król. Huta, ul. Wolności 31.

Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

## J. Joks i Ska. Katowice

ul. św. Jana 12.

Telefon 2163

Najstarszy chrześcijański magazyn bławatów - Najkorzystniejsze źródło zakupu materiałów wolnianych, jedwabnych oraz wszelkiego rodzaju bawełnianych i innych - Rok założenia 1894.

## Drogerja

Właściciel od 21 lat.

E. Schulz Nast. Józef Olejniczak  
KATOWICE, ul. 3 Maja 5. Telefon Nr. 12-41.

## B GULIŃSKI Katowice

ul. 3 Maja 30. — Telefon Nr. 18-36.

Poleca obuwie wszelkiego rodzaju. Wielki wybór. — Ceny przystępne.

## Helena Jachowska — Katowice —

ul. Młyńska 37.

Sprzedaj towarów łokciowych i galanterji po cenach konkurencyjnych.

## Drogerja św. Barbary

Tel. 1666 w. W. Dutkiewicz Tel. 1666

KATOWICE, ul. Marsz. Piłsudskiego 10.

## P. CZARNECKI, KATOWICE.

ulica Pocztowa 2. Telefon Nr 23-66.

Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykotaże itd. w najlepszym gatunku. Ceny przystępne

## K. ŚWIĘTOCHOWSKI

Katowice, ul. Św. Jana 12. - Telefon 7-37.

Towar pierwszorzędnej jakości — Ceny naprawę bezskład obuwia. konkurencyjne. Skład obuwia.

## E. WACŁAW Katowice

RYNEK 12. — Telefon Nr. 356.

Porcelana po cenach fabrycznych, kryształy, szkło, metale, wyroby skórzanego, wózki dziecinne. Wszystko naprawę po niesłychanie niskich cenach

## WACŁAWOWA Langer

Katowice, ul. Pocztowa 2

Największy i jedyny chrześcijański skład bielizny damskiej i dziecinnej.

## Franciszek Widera RUDA,

Plac Wolności 1.

SKŁAD MEBLI

Poleca za gotówkę i w ratach b. dogodnych meble wszelkiego rodzaju.